Nr. 12. Lwów, dnia 30go Czerwca 1883. **Rok XVI. Tom XXXII.**

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya „ROLN[illegible] Cłowa l. 3; Ad[illegible] Ekspedycya zaś [illegible] *Gubrynowicza* [illegible] przy placu katedr[illegible]

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Urywki koniarskie

przez

Zygmunta Kahanego.

Praca mięśni jako środek wychowawczy.

(Dokończenie).

Naprzeciw tych tkanek i części ciała stoi grupa druga, której przyrost niewątpliwie tak samo z pokarmów początek swój bierze, ale w stopniu pożądanym odbywać się może tylko wtedy, gdy zwierzę zmuszone jest produkować wiele ruchu i ciepła.

Najpierwsze miejsce pomiędzy temi zajmuje mięsień, tj. nie ten zbiór włókien mięśniowych i tkanki łącznej tłuszczem przerośniętej, który mięsem nazywamy, ale owo właściwe włókno mięśniowe, którego znakomitej kurczliwości zawdzięcza zwierzę zdolność poruszania ciała całego i poszczególnych grubszych jego części. Mechaniczne wytłómaczenie tej okoliczności, iż mięsień tylko w skutek pracy rozrastać się może w ten sposób, iżby w nim przybywało właściwych włókien mięśniowych, na tem miejscu podane być nie może, gdyż wymagałoby przytoczenia szczegółów bardzo licznych i nie dających się zwięźle a razem jasno przedstawić. Do naszych wszakże celów wystarcza przytoczenie niektórych prawd i zjawisk znanych powszechnie, lub łatwo wyjaśnić się dających.

Że mięsień używany często do pracy, i to systematycznie do pracy co raz to cięższej, rozrasta się, jest pewnikiem, któremu nie zaprzeczy nikt, chociaż przyczyny zjawiska tego tutaj wykazane nie będą. Tak samo stwierdza doświadczenie, że mięsień, który już był wykształcony, traci dzielność swoją, jeżeli przez czas dłuższy używany niebył.

Temu wzrostowi dzielności mięśnia, jako objaw jej zewnętrzny towarzyszy rozrost mięśnia samego, a na odwrót zmniejszanie się jego dzielności objawia się równocześnie, lub jeżeli kto woli, wskutek zmniejszania się jego objętości.

Fizyologja wyraża to w formie prawidła, że uzdolnienie mięśnia do pracy wzrasta w stosunku prostym do jego przekroju poprzecznego. Wyżej rzekło się wszakże, że nie cała masa mięśnia składa się z samych tylko włókien mięśniowych, pamiętać zatem należy, że przekroje poprzeczne mięśni u różnych gatunków zoologicznych, lub u zwierząt gospodarskich ras różnych ze sobą porównywane być nie mogą. Różnice konstytucyjne, czy to odziedziczone czy skutkiem wychowu nabyte sprawiają, że na tej samej powierzchni przekrój poprzeczny mięśnia u jednego zwierzęcia mieści więcej włókien mięśniowych, u drugiego więcej tkanki łącznej, włókna owe w wiąski ujmującej.

Z drugiej strony wszakże w wychowie posiadamy środek, zapomocą którego konstytucyę zwierzęcia pod tym właśnie względem zmodyfikować możemy.

Obfitość żywności zmienia mięsień w tym kierunku, iż daje w nim przewagę tkance łącznej, praca zaś mięśnia na odwrót w tym, iż pomnaża liczbę kurczliwych składników mięśnia, nadając im oprócz tego własność energiczniejszego kurczenia się.

Rozwój mięśnia w ten sposób odbywający się pociąga za sobą, potężny rozwój niektórych odmian tkanki łącznej, które Niemcy zbiorowo *„geformtes Bindegewebe“* nazywają, a które po polsku możnaby nazwać tkanką łączną przekształconą. Dlaczego tak jest, łatwo będzie wytłómaczyć jeżeli się uwzględni, że tkanka łączna przekształcona tworzy w ciele zwierzęcia: ścięgna, więzadła stawowe i kości. Im potężniej działają mięśnie, a działają tem potężniej im więcej włókien mięśniowych zawierają, tem potężniej rozwinąć się muszą wymienione powyżej części, których jedynem przeznaczeniem jest, aby służyły jako narzędzia do ujawiania się siły mięśnia.

Z tego się pokazuje, że w organizmie zwierzęcia z jednej strony istnieje antagonizm pomiędzy mięśniem, t. j. włóknem mięśniowem a tkanką łączną bezkształtną, czyli po dawnemu komórkową, a z drugiej strony wspólność losów pomiędzy temże włóknem mięśniowem a tkanką łączną przekształconą Uchwycenie tej różnicy i świadomość prawdy, iż żywność obfita sprzyja rozwojowi tkanki łącznej bezkształtnej, a ruch rozwojowi mięśnia i tej drugiej tkanki łącznej, jest okolicznością, która na pierwszem miejscu o sposobie chowania zwierząt młodych rozstrzygać powinna, i najlepsze musi wydać rezultaty, jeżeli tylko założenie hodowcy będzie racyonalne, a substrat czynności jego do założenia dobrany stosownie.

Czynności mięśnia dyrygowane są, a raczej wywoływane i dyrygowane czynnością układu nerwowego, skąd wypływa, że rozwój mięśnia bez rozwoju odpowiedniego systemu nerwowego pomyśleć się nieda. Pamiętać wszakże trzeba, że układ nerwowy składa się z części różnorodnych, z których jedne przy każdej czynności mięśnia współdziałają, gdy drugie tylko wtedy są czynne, gdy te czynności bardzo są skomplikowane. Te części systemu nerwowego więc, które pośredniczą w czynnościach, w samowiedzy zwierzęcia i jego inteligencyi tkwiących, wtedy tylko rozwiną się, gdy zwierzę do ich używania skłaniać będziemy. Jeżeli zaś od zwierzęcia wymagać będziemy ruchów od jego woli i samowiedzy niezawisłych, naszą wolą wprost kierowanych, to z braku inteligencyi u zwierzęcia takiego wnosić nam nie wolno, że system jego nerwowy w całości nie jest rozwinięty, a części, które do wywołania owych ruchów bezmyślnych i bezwiednych służyły, wykształcone będą z pewnością.

Praca mięśnia, jak każdy na sobie spostrzedz może, dwa powoduje objawy całości życia dotyczące: 1° spotęgowany ruch serca, 2° przyspieszone oddychanie. Na trzeciem miejscu przystępuje zjawisko, którego rezultatem jest obniżenie temperatury ciała zapomocą tego, iż na powierzchni zewnętrznej pewna ilość wody wyparowuje nagle. Zjawisko to najczęściej, a u zwierząt naszych gospodarskich zawsze, pojawia się w formie, którą nazywamy poceniem się zwierzęcia.

Jeżeli się przypatrzymy zasadniczej stronie tych zjawisk, pojmiemy, iż wykazują one:

1°) zwiększoną potrzebę krwi w tkankach,

2°) zwiększoną potrzebę tlenu, i

3°) potrzebę obniżenia temperatury, aby nie przekroczyła owego maksimum, przy którem czynności zwierzęcia odbywają się jeszcze prawidłowo.

Z tego zaś, gdybyśmy nawet fizyologji nieznali bliżej, wolnoby nam wnioskować:

1°) że w tkankach, które są przy ruchu czynne, zużywają się jakieś części krwi, które uzupełniane bywają przez to, że krew szybciej dopływa, aniżeli w spokoju, co poznać po przyspieszonym ruchu serca;

2°) że znaczna część tych składników krwi musiała zostać zużyta przez utlenienie. Poznać to można naprzód po przyspieszonem oddychaniu, które wskazuje, iż znaczne ilości tlenu zużyte zostały, a dalej potem, że efekt utlenienia objawia się w dążeniu organizmu do pozbycia się nadmiaru ciepła.

Ten rozbiór wykazuje zarazem, że serce i układ naczyniowy doskonalą się w miarę potęgowania się ruchu mięśni. Ponieważ z drugiej strony mięśnie do odżywiania się i przyrostu znacznych ilości materyałów wymagają, przeto praca mięśniowa udoskonalając serce i układ naczyniowy, staje się środkiem zapewniającym mięśniom energiczniejszy dowóz pokarmów.

Tak samo ma się rzecz z płucami. Pobudzane za pomocą ruchu mięśni do energiczniejszej czynności stają się na zawsze już doskonalszemi, i zapewniają zwierzęciu przystęp zwiększonej ilości tlenu.

Tak więc wydatna praca mięśni u zwierzęcia młodego zapewnia przeważny rozwój następujących części ciała: a) mięśni, b) kości, ścięgien i więzadeł stawowych, c) serca i naczyń krwionośnych i d) płuc.

Każdy widzi, że to są części ciała, które jedynie u zwierzęcia pracować mającego mają wartość, a w obec których inne są martwym niejako balastem.

Nadto jest praca mięśni niszczycielką białych ciałek krwi i przeciwniczką owej bezkształtnej tkanki łącznej, o której się mówiło wyżej. Jest ona więc najlepszą ochroną przeciw tej wątłości i nadmiernej plastyczności, która z a w s z e zdrowie zwierzęcia podkopuje, a która nieszkodliwą, a nawet pożyteczną być może jedynie u zwierząt, których kres życia krótki, a których zadaniem produkcya nie m i ę ś n i, lecz m i ę s a r z e ź n e g o i tłuszczu.

Z drugiej wszakże strony praca mięśniowa zwalcza i to bardzo skutecznie tę łatwość odżywiania się, tę szybkość przerabiania pokarmu na ciało zwierzęcia, która u wielu naszych zwierząt gospodarskich jest przymiotem nader cennym.

Wywód ten powinien był wykazać, że pewnikiem jest niezbitym, że praca jest k o n i e c z n y m warunkiem wychowu zwierzęcia do pracy przeznaczonego. Twierdzenie zatem, iż się zwierzęcia młodego do pracy używać nie powinno, jest o tyle tylko prawdziwem, o ile 1° praca zanadto jest ciężka, i 2° o ile wyżywienie zwierzęcia jest zanadto szczupłe.

Praktycznie więc kwestya rzeczona może się przedstawić w formie jednego z następujących zagadnień:

1°) Żywić konia w młodości suto, i wcześnie wymagać pracy od niego,

2°) Żywić suto, i pracy nie wymagać,

3°) Żywić skąpo, i pracy wymagać.

4°) Żywić skąpo, i pracy nie wymagać.

Który z tych sposobów postępowania będzie najkorzystniejszym, nie może być nawet na chwilę wątpliwem, a tylko zapomocą pierwszego z nich można otrzymać konie rzeczywiście dzielne, w swoim rodzaju celujące.

Najmniej korzystnym będzie wypadek drugi, a tem mniej korzystnym, im obfitsze i lepsze będzie pożywienie konia. Zwierzę w ten sposób wychowane będzie niezawodnie najniedołężniejszem w pracy, a co gorsza, skłonnem do chorób rozlicznych a wielce szkodliwych.

Sposób 3ci i 4ty wychowywania młodzieży są w ogóle niekorzystne, bo wprost nieracyonalne: żywność skąpa, t. j. za skąpa, rozwojowi zwierzęcia sprzyjać nie może. Zawsze jednak i z pomiędzy tych dwóch ten jest lepszy, przy którym zwierzę wcześnie, byle nie nadmiernie, do pracy jest brane: przy skąpem nawet żywieniu, jakkolwiek się zmieni stopień wzrostu, prawidła przyrostu ciała zmienić się nie mogą.

Niewątpliwą też jest rzeczą, że koń nasz włościański później brany do pracy, a nie żywiony lepiej, aniżeli dziś bywa, możeby się rozrósł trochę bardziej, ale straciłby niezawodnie tę jędrność, twardość i sprężystość tkanek, które sprawiają, że dziś podołać może pracy, przewyższającej na pozór o wiele siły jego, i że może znosić bez szkody trudy i wpływy niekorzystne, jakim bezkarnie żadnego innego niepoddamy konia.

A teraz do owych dowodów z praktyki czerpanych.

Naprzód nadmienić trzeba, że wszystkie znakomitsze zawody koni wcześnie bywają zmuszane do pracy.

Co do folbluta anglika i co do lepszych ciężkich zachodnich ras pociągowych, najmniejszej pod tym względem niema wątpliwości. Wszakże wiadomo powszechnie, że folblut ściga się we dwóch latach często, a najpóźniej we czterech, tak samo jak wiadomo, że perszerony w 18 miesiącach około roli pracować poczynają, przysposabiając się w ten sposób do właściwego zawodu swego, który rozpoczynają jako czteroletnie. Tak samo ma się rzecz niewątpliwie z końmi innymi, produkowanymi w zachodniej Europie.

O arabie szlachetnym twierdzimy zazwyczaj stanowczo, że dojrzewa późno, i że przed rokiem piątym rozpoczętym do pracy brany, a przed skończonym natężany być niepowinien.

Jestto artykuł wiary, wyznawany przez wszystkich może naszych hodowców, a mimo to ani trochę nie jest prawdą.

Tak samo, jak nikt na fornala nie przyjmie chłopca 15to lub 16to letniego, lub chłopaka takiego z kosą pomiędzy dorosłymi nie postawi, tak samo nikt, i słusznie zupełnie, araba niepełnoletniego do statecznej i cięższej nie używa pracy.

Lecz z drugiej strony nikt chyba nie wątpi o tem, że człowiek, który w 20tym lub 22gim roku życia ma zostać fornalem, od dzieciństwa ciężkie fizyczne prace wykonywać musiał, jakkolwiek nie w tym wymiarze, który jest właściwy człowiekowi dorosłemu. Najlepsze żywienie, największe staranie około jego wychowania, jakkolwiekby mu nadały rozwój ciała znakomity, do pracy cielesnej go nie usposobią, jeżeli ta praca niebyła w wysokim stopniu czynnikiem wychowania.

Zupełnie analogicznie ma się rzecz ze szlachetnym arabem. I jego przed piątym lub szóstym rokiem życia nie używają do wypraw zbójeckich lub wojennych, lub pod harcownika, fantazye z wyścigami urządzającego, ale w Czapskiego dziele znakomitem przeczytać każdy może, że dwulatek systematycznie do biegu jest wprawiany, i to pod jeźdźcem, chociaż ten, co prawda wyrostkiem jest tylko. A czynią to Arabowie, którzy mają klimat gorący a suchy, karmę dla konia skąpą i bardzo mało wody zawierającą, a więc rozporządzają środkami naturalnymi niedopuszczającymi rozwoju nadmiernego owych biernych części ciała. Ba nawet pracą mięśni jako środkiem wychowawczym nie kontentują się oni: w klimacie tak suchym i gorącym, przy biegu wytężającym przykrywają konia derkami licznemi, by go zmusić do potów.

Amerykanie z kłusakami swymi sławnymi niepostępują inaczej: trzylatki wstępują na tor, i palą swą milę angielską (1600m) w 2 minutach i 20 około sekundach.

Pozostają więc na dowód, że koń w młodości mięśni swych używać nie powinien, jedynie tylko konie stepowe.

Lecz i te pozornie tylko za dowód tej zasadzie służyć mogą. I one od pierwszej młodości aż do kompletnego unużenia mięśniami swymi pracować muszą. W licznych stadach, na przestrzeniach niezmiernych rozmieszczone, bujają i harcują bez końca i miary, pobudzając się wzajemnie do wyścigów. Palący wpływ klimatu stepowego w lecie, ostra nadzwyczajnie zima okolic tamtejszych, same przez się za trening stanąć mogą, a niszcząc czasowo wegetacyę całą krain rozległych, zmuszają hodowców do odbywania z młodzieżą wędrówek, które dla naszych koni dorosłych byłyby niewykonalne. Ta jest tylko różnica pomiędzy ruchem tych koni a tamtych, że te w młodości ciężaru żadnego nie dźwigają.

Pokazuje się więc, że praktyka stwierdza w zupełności wnioski z fizyologji zwierząt wypływające: że nigdy i nigdzie nie dochowano się konia w swoim zakresie celującego, nie używając pracy mięśni jego jako najdzielniejszego środka wychowawczego.

My jedni nie zwracamy na to uwagi: odjąwszy koniowi ruch swobodny, zacieśniwszy go w stajni i zagrodzie, sztucznie w ruch go nie wprawiamy. A czynimy to w czasie, gdzie w Europie i Ameryce, słowem w całym świecie ucywilizowanym wartość i pokup ma ten koń tylko, który w tym samym czasie dostarczy pracy więcej, aniżeli drugi. Szlachetność, piękność, gracya, przyjemne usposobienie konia, wszystko w Europie poszło w kąt przed pracą: u nas jednych tylko praca stoi na miejscu ostatniem.

Znaczenie targu hamburgskiego dla galicyjskiego handlu masłem i wyrobione zwyczaje handlowe.

W czasie, kiedy tak ze strony Towarzystwa gospodarskiego, jakoteż ze strony pojedyńczych właścicieli nad podniesieniem hodowli bydła w Galicyi tyle się pracuje, nabrała kwestya korzystnego spieniężenia nabiału, bardzo doniosłego znaczenia. Jako najwłaściwszy sposób spieniężania mleka wskazano słusznie fabrykacyę masła eksportowego, jako produktu, bardzo na targach europejskich poszukiwanego i łatwego do zbycia.

Obecnie głównymi producentami masła są kraje, wysoko pod względem rolniczym i przemysłowym rozwinięte, a mianowicie Dania, Holandya, Francya i Niemcy. Zważywszy, że koszt transportu masła, w stosunku do wartości, jest niski, jak przy żadnym innym produkcie rolniczym, zaś koszta produkcyi mleka u nas bez porównania niższe, niż w krajach zachodniej Europy, jest więc jasnem, że masło jest produktem, którym gospodarstwa nasze mogą z największą korzyścią z innymi krajami konkurować, byle jakością produktu tym krajom dorównać potrafiły. Że zaś jeżeli nie lepszej, to przynajmniej równej jak w innych krajach jakości masło wyrabiać u nas można, najlepszym dowodem ostatnia wystawa tryesteńska, na której wystawcy z Galicyi, najpierwsze nagrody otrzymali.

Zresztą zbyteczną byłoby rzeczą, dowodzić znaczenia mleczarstwa dla dobrobytu kraju, jestto zbyt jasnem, a obliczenie p. Tadeusza Langiego, raczej za skromne niż przesadzone, wykazało, ile milionów złr. traci rocznie Galicya przez nieodpowiednie spieniężanie mleka.

Przy obecnie niskiem spieniężaniu mleka, hodowla bydła opłacać się nie może, podniesienie gospodarstwa nabiałowego, jest więc z kwestyą podniesienia hodowli bydła w najściślejszym związku.

Wobec tego więc, że gospodarstwa nasze przygotowują się do wstąpienia na nową drogę produkcyi masła, ważną jest rzeczą zastanowić się nad drogami zbytu, i ażeby nie wpaść w ręce wyzyskujących handlarzy, zapoznać się z właściwościami i zwyczajami handlu masłem na targach europejskich oddawna ustalonymi.

Przedewszystkiem wypada rozstrzygnąć pytanie, gdzie zbytu dla masła szukać należy, i jakich przytem oczekiwać można korzyści?

Żeby na to pytanie należycie odpowiedzieć, wypada przedewszystkiem rozpatrzeć się, jak sprawa produkcyi i handlu masłem w rozmaitych krajach Europy obecnie się przedstawia. Najlepszą odpowiedzią na to są daty statystyczne, wykazujące import i export masła w ostatnich latach a mianowicie:

	W roku 1879		w roku 1880.	
	Import	Export	Import	Export
	kilogramów		kilogramów	
Austrya	78.200	6,442.700	151.500	7,507.700
Dania	2,304.150	11,764.489	2,245.265	11,624.520
Niemcy	13,450.000	16,400.000	11,776.000	18 950.000
Holandya	1,009.181	36,451.189	1,251.800	36,051.712
Francya	5,906.700	27,733.373	4,667.208	33,458.318
Szwajcarya	5,863.700	441.700	5,067.200	568.100
Szwecya	2,263.125	4,643 932	3,404.037	5,260.777
Rossya	—	6,278.124	—	5,554.936
Ameryka	568.245	19,152.916	—	14,756.283
Anglia	103,906.269	1,863.192	118,176.294	1,595.526

Widocznem jest więc z tego zestawienia, że wszystkie kraje Europy, z wyjątkiem Anglii i Szwajcaryi, więcej wywożą aniżeli importują, zatem produkują nad własną potrzebę. Prawie wszystko masło exportowane przez inne kraje Europy i Amerykę, spożywa Anglia. Ilości masła wywożonego do krajów południowych o klimacie gorącym, a mianowicie do Indyj, Chin, Japonii, Arabii, Egiptu i Brazylii są stosunkowo nieznaczne.

Że Galicya nie może myśleć o konkurencyi z innymi krajami na zamorskich targach, starałem się wykazać przy sposobności sprawozdania z wystawy tryestyńskiej. Zaopatrywanie Indyj, Chin lub Brazylii, należy pozostawić krajom ma-

*

jącym do rozporządzenia porty i floty handlowe, tem więcej, że Dania, Holandya, Anglia od dawna się tam już rozgościły, i targi dla swoich produktów zdobyły. Nie mając ani środków komunikacyjnych, ani stosunków handlowych, zamiar wyparcia masła duńskiego i holenderskiego z targów wschodnich byłby porywaniem się z motyką na słońce.

Jedyną więc drogą zbytu dla nas są targi zachodniej Europy, gdzie mamy z jednej strony łatwą i tanią komunikacyę, o wiele też mniejsze wymagania co do jakości produktu, a natomiast bardzo korzystne szanse o wiele niższych kosztów produkcyi mleka.

Uznając konieczność szukania dróg zbytu dla naszego masła na Zachodzie, przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na Hamburg, jako najważniejszy targ na masło na europejskim kontynencie.

Jakież więc przedstawiają się szanse na targu hamburgskim, i jakie korzyści może Galicya tam osiągnąć? Odpowiedzią na to niech będą przeciętne ceny płacone na targu hamburgskim w ostatnich latach za dobre masło holsztyńskie i meklemburgskie;

W roku	za 100 kilogramów Mark. niem.
1870	2·22 do 2·30
1871	2·21 „ 2·35
1872	2·10 „ 2·20
1873	2·32 „ 2·43
1874	2·45 „ 2 58
1875	2 44 „ 2·56
1876	2.72 „ 2·82
1877	2·53 „ 2·64
1878	2·34 „ 2·46
1879	2·18 „ 2·30
1880	2·51 „ 2·62
1881	2·54 „ 2·64
1882	2·48 „ 2 60

Równocześnie zaś płacono za masło galicyjskie:

W roku 1876 . . .	1·58 do 1·76
„ 1877 . . .	1·42 „ 1·56
„ 1878 . . .	1·36 „ 1·54
„ 1879 . . .	1·58 „ 1·76
„ 1880 . . .	1·60 „ 1·80
„ 1881 . . .	1·50 „ 1 72

Powód tej ogromnej różnicy w cenie płaconej za masło holsztyńskie lub meklemburgskie a masło galicyjskie, jest łatwy do zrozumienia. Jedynie fabrykantami masła exportowego w Galicyi są: żydzi pachciarze.

Miałem sposobność u jednego z największych handlarzy w Hamburgu zwiedzić składy, mieszczące znaczne zapasy masła. Masło galicyjskie i amerykańskie musi być przechowywane w osobnych piwnicach, żeby właściwym sobie zapachem, nie psuło sort jadalnych. Po otworzeniu jednej beczki przedstawiła się oczom szaro-popielata masa, cuchnąca w najnieprzyjemniejszy sposób. Masło to niemożliwe do jakiegokolwiek użytku w stanie naturalnym, musi być poprzednio topione, filtrowane, i dopiero w tym stanie może być użyte do zaprowiantowania więzień i garkuchni najniższego gatunku, ponieważ jest o wiele tańsze od wszelkich innych tłuszczów.

Jak nieproporcyonalnie nisko spieniężają gospodarstwa galicyjskie mleko, dowodzi najlepiej okoliczność, że pachciarzom opłaca się jeszcze, pomimo znacznych stosunkowo kosztów transportu wywóz masła, przy tak niskich uzyskiwanych cenach.

Jakkolwiek jednak stosunki dotychczasowe były niekorzystne, to w razie, jeżeli gospodarstwa nasze nie wezmą się raźnie do zaradzenia złemu, grozi wielkie niebezpieczeństwo, że nawet i tej lichej ceny za masło galicyjskie otrzymać nie będzie można. Ameryka, mianowicie w ostatnich latach, zaczęła europejskie targi formalnie zasypywać masłem na nieszczęście naszych żydków — bardzo pośledniej jakości.

I tak wywieziono ze Stanów Zjednoczonych do Europy:

W roku 1876 . .	2,004136	kilogramów
„ 1877 . .	9,751.840	„
„ 1878 . .	12,076.163	„
„ 1879 . .	19,152.916	„
„ 1880 . .	14,756.283	„

Pomimo tego przerażającego wzrostu exportu amerykańskiego masła, zapewniają dzienniki, że produkcya masła w Stanach Zjednoczonych znajduje się dopiero w pierwszem stadyum rozwoju, i wkrótce o wiele znaczniejsze przybierze rozmiary.

Pomimo to kraje, w których mleczarstwo wysoko wydoskonalone i rozwinięte, stanowi główne źródło dobrobytu, ze spokojem się temu przypatrują. Widzą bowiem dobrze, że Ameryka nie tylko nie jest w stanie produkować tyle masła dobrej jakości, aby niem produkcyi europejskiej szkodzić mogła, lecz owszem coraz więcej masła pierwszej jakości z Europy pociągać musi. Z każdym rokiem zwiększa się zresztą export najlepszego masła stołowego z Francyi i Holandyi do Stanów Zjednoczonych i Brazylii.

Tak więc pośledne sorty masła produkowanego przez Amerykę, oraz ustawicznie wzmagająca się fabrykacya masła sztucznego z oleomargaryny, będą coraz bardziej zwiększać różnicę w cenie, pomiędzy masłem dobrej, a masłem lichej jakości. Nie ulega zaś kwestyi, że przy starannem i umiejętnem postępowaniu, mogłaby Galicya produkować masło o wiele lepszej jakości, aniżeli Holandya, Meklemburg i Holsztyn, a to z powodu, że gospodarstwa galicyjskie, szczególniej w okolicach podkarpackich, rozporządzają znacznie lepszą paszą, i nie skarmiają krowami tak wielkiej ilości kuchów rzepakowych, zakwaszanych wytłoków buraczanych i t. p. Tylko gospodarstwa gorzelniane stoją pod tym względem na równi z gospodarstwami niemieckiemi.

Że zas kupcy hamburgscy umieją cenić należycie jakość masła i odpowiednio płacić, przeto można być pewnym, że dobre masło nawet by sobie rychło należyte uznanie na targu hamburgskim zjednało. Ponieważ jednak obecnie masło galicyjskie z łaski żydowskich handlarzy tak jest osławione, nie byłoby rzeczą wcale łatwą ani korzystną, starać się o poprawienie tej reputacyi, lecz raczej wypadałoby pod inną nazwą np: Karpatenbutter i w należytem opakowaniu, dobre masło na targ hamburgski wysełać.

Przyjmując średnią cenę, jaką można przeciętnie w ciągu całego roku, za dobre masło exportowe otrzymać w kwocie 2 M. 40 fen. czyli 1 zła. 45 cent. za kilogram, w takim razie spieniężenie masła na miejscu obliczywszy około 8 centów na koszt transportu, zazwyczaj strącane 1% Dekort (na pokrycie strat przy przepakowaniu) $= 1^1/_2$ centa i komisyonerowi $1^1/_2\% = 2^1/_2$ centa, pozostanie dla producenta 1 złr. 38 cent. za kilogram. Jestto cena, przy której spieniężenie litra mleka wyniesie około 6 centów, a zatem prawie dwa razy tyle, ile obecnie w bardzo wielu gospodarstwach pachciarz za mleko płaci.

Rzecz naturalna, że w ciągu całego roku, cena masła ulega znacznym oscylacyom, a to w ten sposób, że w zimowych miesiącach jest stosunkowo o wiele wyższą, aniżeli w letnich. Tak mianowicie w ostatnich latach ceny płacone za dobry exportowy produkt, w rozmaitych miesiącach roku, przedstawiają się jak następuje:

	1878 r.	1879 r.	1880 r.	1881 r.
W Styczniu	2·80 M.	2·40 M.	2·66 M.	2·82 M.
„ Lutym	2·62 „	2·60 „	2·76 „	2·88 „
„ Marcu	2·80 „	2·36 „	2·86 „	2·56 „
„ Kwietniu	2·45 „	2·16 „	2·66 „	2·44 „
„ Maju	2·10 „	1·95 „	2 20 „	2 32 „

	1873 r.	1879 r.	1880 r.	1881 r.
W Czerwcu	2·08 M.	1·85 M.	2·20 M,	2·24 M.
„ Lipcu	2·06 „	1·80 „	2·40 „	2·56 „
„ Sierpniu	2·06 „	1·85 „	2·56 „	2·60 „
„ Wrześniu	2·20 „	2·15 „	2·70 „	2·66 „
„ Paździer.	2·44 „	2·45 „	2·80 „	2·74 „
„ Listopad	2·32 „	2·55 „	2·80 „	2·90 „
„ Grudniu	2·44 „	2·70 „	2·80 „	2·90 „
Przecięcie całoroczne	2·47 M.	2·27 M.	2·62 M.	2·64 M.

Ponieważ w letnich miesiącach: Czerwcu, Lipcu i Sierpniu nietylko ceny są najniższe, ale i transport w gorącej porze przedstawia wiele niedogodności, przeto najkorzystniej w tym czasie wysełkę masła o ile możności ograniczyć, i wstrzymać się ze sprzedażą do jesieni. Skoro przy wyrobie masła postępywano z odpowiednią starannością i umiejętnością, a przytem opakowanie w beczułki dobre i przechowanie odbywa się w chłodnem suchem miejscu, można być pewnym, że masło przez kilkomiesięczne leżenie na jakości nie ucierpi.

Nakoniec słów kilka o pakowaniu masła na targ hamburgski przeznaczonego i o niektorych wyrobionych tamże zwyczajach handlowych.

Wszystko masło pierwszej jakości, przeznaczone na targ hamburgski, bywa pakowane w drewniane beczułki. Przytem przestrzeganie przepisów co do jakości materyału, wielkości i sposobu sporządzania beczułek jest rzeczą konieczną, gdyż wszelkie chociażby najlepsze masło, w inny sposób opakowane, bywa płacone nietylko o wiele gorzej, ale nawet często kupca wcale nie znajdzie.

Najlepsze masło a więc holsztyńskie, duńskie i meklemburgskie pakowane bywa w beczułki bukowe t. z. Dritteltonnen, mieszczące po 40—45 klg. masła. Beczułki te muszą mierzyć dokładnie 55 ctm. wysokości; u górnego i dolnego dna po 33 ctm.; — zaś w środku 41 ctm. średnicy.

Do sporządzania beczułek wybierać należy drzewo bukowe (Fagus silvatica) w zimie ścinane, należycie wysuszone, i o ile możności koloru jak najjaśniejszego, gdyż i kolor drzewa nie jest bez wpływu na łatwość zbytu. Do związania beczułki używać należy obręczy wierzbowych z kory obłuszczonych, a to mianowicie muszą się znajdować 3 obręcze u górnego dna, 3 obręcze u dolnego dna i 2 obręcze na środku beczułki.

Beczułka nie może ważyć więcej jak 9 klg. i bardzo korzystną jest rzeczą żeby beczułki ważyły po 9 klg. dokładnie, a to z powodu że na targu hamburgskim wyrobił się zwyczaj, że kupiec odlicza tarę za beczułkę 8 klg. bez względu, czy beczułka 8 czy 9 klg. waży. Tym sposobem płaci kupiec za 1 klg. drzewa, jakby za masło, — ma to być dla producenta odszkodowaniem za koszt kupna lub sporządzenia beczułki (w Meklemburgu płaci się za beczułkę Dritteltonne zazwyczaj 1 M. 80 fen.).

Stąd to pochodzi w sprawozdaniach z targu hamburgskiego używane wyrażenie: 8 klg. Tara bei 9 klg. Holz. (8 klg. tary przy 9 klg. drzewa).

Przygotowanie świeżych beczułek do pakowania masła odbywa się w niektórych krajach np. w Holandyi w bardzo staranny i mozolny sposób. Doświadczenie okazało jednak, że skoro beczułki są z dobrego, suchego drzewa sporządzone, wystarczy najzupełniej, jeżeli się je najpierw gorącą wodą, zaprawioną nieco ługiem sodowym, dobrze wyparzy i wyszoruje, później czystą zimną wodą wymyje, a wreszcie przez kilka dni w słonej wodzie wymoczy.

Pakowanie masła w tak przygotowane beczułki odbywa się w następujący sposób:

Przedewszystkiem wysypuje się beczułkę wewnątrz solą, poczem wkłada się masło kawałkami ważącemi 3—4 klg. i za każdą razą silnie za pomocą odpowiedniego tłuczka ubija, ażeby masło jak najdokładniej beczułkę wypełniło i żeby nigdzie a szczególniej przy ścianach próżne miejsca nie pozostały. Skoro beczułka tym sposobem po sam wierzch napełniona, wygładza się powierzchnię masła, za pomocą drewnianej, w wodzie zwilżonej łopatki tak, ażeby środek był nieco wyżej wyniesiony, anizeli boki przy obwodzie beczułki, poczem się na wierzch nasypuje warstewkę nie bardzo miałkiej, najlepiej krystalicznej soli.

To posypywanie powierzchni masła solą dzieje się celem zabezpieczenia od możliwego zepsucia w czasie przechowywania. Po niejakim czasie zazwyczaj masło nieco się osiada i odstaje od ścian, a nawet czasami wewnątrz masła tworzą się szpary. Jeżeli posypania powierzchni masła solą nie zaniedbano, wówczas sól wyciąga wilgoć z wnętrza masła i rozpływa się w ropę, która wypełnia wszystkie utworzone szpary i próżne miejsca, a tem samem konserwuje masło. Beczułki napełnione masłem, nie należy natychmiast zabijać, lecz najlepiej tylko lekko przykryć i ustawić w miejscu chłodnem i suchem, a dopiero bezpośrednio przed samym transportem dnem zabijać.

Każda beczułka powinna mieć na wierzchniem denku odpowiedni znak lub nazwę miejscowości wyraźnie wypalone.

Jakkolwiek nie tu miejsce zastanawiać się nad szczegółami fabrykacyi masła, to jednak ze względu na wymogi targu, wypada mi dodać kilka uwag o farbowaniu masła, na targ hamburgski przeznaczonego.

Farbowanie masła u nas jest rzeczą niezwyczajną i niepraktykowaną. Natomiast masło exportowe, przeznaczone na targ hamburgski, a względnie do Anglii, musi być bezwarunkowo odpowiednio farbowane, żeby właściwą cenę osiągnąć zań można.

W Anglii mianowicie jest bardzo cenionym lekko żółty, słomiany kolor, jaki zwykle masło wiosenne z natury posiada. To upodobanie i przyzwyczajenie do żółtego masła jest tak silnem, że w czasie zimowym, kiedy masło naturalne jest zupełnie białe, na targach angielskich, a zatem i na targu hamburgskim, popłaca lepiej masło farbowane, aniżeli niefarbowane,zresztą zupełnie równej jakości.

Farbowania masła fałszerstwem tu wcale nazwać nie można, bo dzieje się ono zupełnie jawnie, konsument wie o tem i żąda tego.

To też we wszystkich krajach pracujących na export do Anglii, rozpowszechnił się zwyczaj farbowania masła i każdy, kto chce masło eksportowe fabrykować, musi się do niego zastosować.

Farbowanie masła odbywa się powszechnie za pomocą płynnej farby, wyrabianej z owoców rosliny zwanej orleanem (Bixa orellana). Farba, którą w bardzo dobrej jakości dostać można we wielu handlach, jest roztworem farbnika orleanu w oleju lnianym.

Farbowanie masła najlepiej uskutecznia się w ten sposób, że kupioną farbę dodaje się w odpowiednej ilości do śmietany w maślnicy. W zimie, kiedy masło jest zupełnie białe, wypada dodawać do śmietany otrzymanej ze 100 litr mleka, czyli na każde 18—20 litr śmietany, 3·2 gramów farby. Oblicza się zazwyczaj potrzebną ilość farby, nie wedle ilości śmietany, którą się przerabia na masło, lecz wedle ilości mleka, z którego śmietanę otrzymano, a to z powodu, że mleko posiada skład więcej jednostajny, podczas kiedy śmietana bywa co do jakości bardzo rozmaitą, zależnie od tego, czy jej więcej czy mniej, z danej ilości mleka zebrano.

J. Granowski.

Czy dążyć powinniśmy

do wczesnej dojrzałości

przy

wychowie bydła i owiec

w obecnych stosunkach ekonomicznych?

przez

Stanisława Żółtowskiego.

(Dokończenie).

Pół krwi jagnięta powinny być intenzywnie karmione i gotowe na sprzedaż przed ukończeniem roku. Wychów takich jagniąt ułatwia możność wykarmienia ich w owczarni, jeżeli w maju lub czerwcu się lęgą.

Dodać jeszcze pragniemy, że sprzedaż maciorek w pełnej ich wartości, przed zestarzeniem się, jest także ważnym czynnikiem w zwiększeniu dochodu.

Krzyżowanie elektoralnych i polskich owiec baranami angielskimi rasy hampshire, oglądaliśmy w Kurzejgórze u pana Stefana Chłapowskiego, prowadzącego także krzyżowanie holendrów z shorthornami. Piękne utrzymanie tej obory, uznać wypada. Podzielone stado owiec w sposób dopiero co przytoczony, widzieliśmy zwiedzając dobra pana Bolesława Potockiego, Będlew i Dakowy. Śliczne te dwie majętności, rozumnie i pięknie zagospodarowane, zwróciły uwagę komisyi z wielu względów.

Wszędzie tam widać kulturę daleko już posuniętą, Holendro-shorthorny wzorowo hodowane, kilkotysięczne stado owiec, przynoszące wysokie zyski, a w całej organizacyi ład i system gospodarstwa z góry obmyślany, umiejętnie przeprowadzony.

Gospodarstwom zmuszonym do długoletniego jeszcze trzymania owiec, czy to dla braku kultury, jakości ziemi lub innych trudności, nadto ubogim, by produkcyi opasowych jagniąt podjąć się mogły, polecamy jako najodpowiedniejszy, chów rambouiletów lub polskich owiec.

Sprzedaż chudych skopów i młodo brakowanych macior, zapewni im, jeżeli niewysoki, to zawsze jednak dochód wyższy, niż sprzedaż wełny z elektorałów lub negretów, których chów uważamy za najmniej odpowiedni.

W czasach wysokich cen za cienką wełnę, okolice w gruntach lekkich, szczególnie przy produkcyi łubinu na wielką skalę, szczyciły się pięknym dochodem z chowu owiec.

Dzisiaj źle płacona wełna, a w dodatku ciągle pojawiająca się lupinoza, niszcząca całe stada, utrudnia położenie właścicieli ziem słabych i zmusza także do podniesienia chowu bydła. Trudne to zadanie utrzymać dobrze i ciągnąć dochody z bydła tam, gdzie mało ziemi zdatnej pod lucernę, koniczyny, kukurudzę. Pomimo tego, zalecać nie możemy podporządkowywania chowu bydła i w takich nawet warunkach.

Produkcya ziemniaków na wielką skalę, gorzelnie, mączkarnie, gdzie są choćby kawałki odpowiednie pod kukurudzę, konserwowanie tejże na lato dla jałownika; odgoryczanie łubinu dla bydła, tu i owdzie z korzyścią już wprowadzone, różne mięszanki na zieloną paszę, oto środki umożliwiające zadanie.

Nie chcąc przekraczać ram zwykłego referatu, niemożemy rozbierać właściwości różnych ras bydła, jakie dzisiaj w kraju znachodzimy i pomówić obszernie o intenzywnym jego chowie, doprowadzającym do wczesności wszelkie rasy, chociaż niewszystkie równie prędko i zupełnie.

Pomimo tego jednak, uznawszy za konieczne w naszych stosunkach dążenie do wczesnej dojrzałości i przy wychowie bydła, pomówmy o nim choć krótko.

Dotąd mało u nas jedności w sądzie, jakie bydło i w jakim kierunku hodować powinniśmy.

Różnorodność celów, przeróżny sąd o tych lub owych rasach, rozmaitość tychże chodowana nieraz przez najbliższych nawet sąsiadów, dowodzą, że często w braku doświadczenia, probujemy jednego lub drugiego i nie zawsze zdajemy sobie sprawę, co właściwie i w jakim głównie celu hodować chcemy a brak jasno wytkniętej drogi, często nas przyprawił już nawet o straty.

Zastanawiając się nad wyborem ras, oświadczyła się komisya za krzyżowaniem shorthornami w gospodarstwach bogatych w paszę. Dla mniej zamożnych, uznała oldenburgi za najodpowiedniejsze, nie sprzeciwiając się utrzymywaniu holendrów, tam, gdzie sprzedaż świeżego mleka jest najkorzystniejsza, w bliskości wielkich miast przedewszystkiem. Będąc zdania, że produkcya mięsa wysoki zapewnia dochód, uznaliśmy intenzywne karmienie za najlepiej się opłacające.

Utrzymując młodzież przez zimę na sieczce jałowej i plewach, a w lecie na wypalonych lub wypasionych pastwiskach, długo czekać będziemy, nim jałowica krową, a wolec ciężkim opasem się stanie.

Jak hodować chcemy, zdecydować trzeba przed obmyśleniem, jaką wybierzemy rasę

Na cóż przyda się w oborze najpiękniejszy z Anglii sprowadzony shorthorn, jeżeli potomstwo jego ośm lat potrzebować będzie, by dojść do zupełnej wagi, a jałówka kończąc cztery lata, pierwsze cielę ulęże.

Bez wszelkich tych zachodów, tego rodzaju rezultaty osięgnąć także moglibyśmy, wybierając mniej wcześnie rozwijające się bydło.

Jeżeli shorthorn sławiony, a w Anglii i Francyi za pożyteczną rasę uważany, to dla ogromnej wagi, do jakiej w dwóch do trzech latach dochodzi, jak np. 18 do 20 centn. Dotąd przy wyborze rasy, przeważa u nas nieraz tylko upodobanie — czyż nie często nawet maść na decyzyą wpływa?!

A jakże często zdarza się widzieć chów bydła i wybór rasy przedsiębrany, bez stanowczej decyzyi, co przedewszystkiem hodować i produkować chcemy.

Mleko świeże, czy masło? Woły robocze, czy opasowe?

Jeżeli komisya oświadcza się za chowem intenzywnym i produkcyą mięsa, to nie potępia innych kierunków produkcyi, i wyraża tylko przekonanie, że specyalizowanie chowu i zwrócenie się nawet wyłączne ku produkcyi mięsa, uważa za korzystne.

Jak chów owiec, tak i chów bydła w specyalnych kierunkach prowadzić powinniśmy i podług tego wybór rasy i sposób wychowu przeprowadzać.

Kto chce produkować młode woły na opas, inny gatunek bydła wybrać musi, od chcącego chować woły pociągowe, inny gdy wołów wcale nie wychowując, do produkcyi wyłącznie nabiału chce się zwrócić.

Każdy zaś najodpowiedniejszą rasę dla swych specyalnych celów wybierając, w innym stopniu intenzywnie karmiąc, zaletę wczesności w oborze swej rozwijać będzie a przez to samo obok innych dążności, i wyższej produkcyi mięsa nie zaniedba.

Znanej teoryi o wczesności podług definicyi i zdania prof. Sansona rozbierać nie chcemy, będąc przekonania, że chów mający być, jego zdaniem, wyłącznie skierowany ku produkcyi mięsa, a zapewnić przytem nie tylko nabiał, ale nawet i siłę pociągową, korzystnie przeprowadzonym w praktyce być prawie nie może.

Ogół ziemian naszych, możemy powiedzieć, rozpoczął dopiero od lat kilku chów bydła na większą skalę i zaczyna cenić zyski jakie z tej gałęzi gospodarstwa mieć można. Chwila to pomyślna i odpowiednia do zachęcenia nas do pracy rozumnej, przezornej a obiecującej piękne zyski, około podniesienia tej hodowli.

Odznaczaliśmy się zamiłowaniem w chowie owiec, umieliśmy go kierować podług zmieniających się ciągle okoliczności. Dzisiaj niezaniedbując go, rozszerzmy naszą działalność, z równem zamiłowaniem hodując i bydło.

Jeżeli chów owiec cienkowełnistych wymagał nauki i pieczołowitości, to trudniejszą pracę mając jeszcze przed sobą, nieszczędźmy dzisiaj i mozołu, by chów bydła i owiec mięsnych doczekał się z czasem tego samego uznania, nie tylko w kraju, ale i za granicą, co piękne runa nasze, nieraz premiowane i zawsze wysoko cenione.

Przed przejściem do dyskusyi, pozwólcie nam Panowie podziękować publicznie wszystkim tym, którzy przez listowne objaśnienia i gościnne przyjęcie w swych domach, umożliwili komisyi wycieczki i przygotowanie materyału do niniejszego referatu.

SPRAWOZDANIE

Wydziału Towarzystwa Bratniej pomocy

uczniów wyższej szkoły rolniczej

w Dublanach

z czynności za czas od 1go Maja 1882 roku do 1go Maja 1883 roku.

Dziewiętnasty rok upływa od czasu, gdy uczniowie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach powzięli myśl założenia Towarzystwa „Bratniej Pomocy." Skromne z początku były zasoby, nie wielka liczba członków, pomimo to istnienie młodego Towarzystwa ani razu nie było zachwianem, owszem znać bezustanny, choć powolny zrazu rozwój. W ostatnich dopiero kilku latach stan Towarzystwa podniósł się tak znakomicie, że dalsze istnienie stało się zapewnionem, a korzyści dla członków tak znaczne, że rzadkim wyjątkiem był uczeń szkoły dublańskiej, któryby nie zapisał się do Towarzystwa.

W czasie naszego urzędowania, znaleźliśmy się w szczególnie sprzyjających warunkach i świetny stan, w jakim Towarzystwo zdajemy, przypisujemy raczej temu, niż naszym staraniom, które w innych warunkach byłyby uwieńczone mniej pomyślnym rezultatem. Dzięki ofiarności członków, mniej potrzebowaliśmy się kłopotać o fundusze, zadanie zatem nasze o wiele było ułatwione.

Pragnąc ułatwić członkom kształcenie się w obranym zawodzie, staraliśmy się przedewszystkiem o zaopatrzenie biblioteki w odpowiednie dzieła. Dla zwiększenia funduszu bibliotecznego, podaliśmy zaraz po objęciu zarządu Towarzystwa prośbę do Wys. Sejmu o udzielenie stałej rocznej subwencyi na utrzymanie biblioteki. Na wezwanie Wys. Wydziału krajowego przedstawiliśmy za pośrednictwem p. kuratora spis dzieł w języku niemieckim w wartości ogólnej około 500 złr., które okazały się najbardziej potrzebnemi. Kwota powyższa w całości została przyznaną, a na rok bieżący otrzymaliśmy z niej 100 złr., wypłata reszty nastąpi w przyszłych latach. W ten sposób zapewnione ma Towarzystwo na lat kilka środki do utrzymywania w rozwoju, biblioteki.

Prócz tego fundusz biblioteczny zasilony został znaczną ofiarą 246 złr. ze złożonej przez profesorów i uczniów wyższej szkoły rolniczej kwoty z okazyi obchodu rocznicy 29 Listopada, a także ofiarami kol. Iwona Milżeckiego. 54 złr. i kol. Stefana Kiewlicza na sprawienie szafy bibliotecznej 50 złr. Otrzymaliśmy również wiele mniejszych darów dla biblioteki w gotówce, lub książkach. Przychód ogólny do kapitału bibliotecznego przewyższył w ubiegłym roku 1000 złr. w tem z darów wypłynęło 674 złr. Stan zatem biblioteki świetnie się przedstawia.

Rozporządzając znaczniejszemi funduszami, pomyśleć mogliśmy także o wzbogaceniu czytelni w pisma. W tym kierunku łatwiejsze było nasze zadanie, gdyż redakcye przysyłały chętnie pisma bezpłatnie, lub za zniżoną cenę, a wiele cennych miesięczników i roczników otrzymywaliśmy z dyrekcyi szkoły.

Staraliśmy się również o zwiększenie funduszu przeznaczonego na stypendya. W tym celu podnieśliśmy kapitały żelazne Towarzystwa umieszczone na $4^1|_2{}^0|_0$ w Krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń i za zgodą Walnego Zgromadzenia nabyliśmy $5^0|_0$ listy zastawne galic. Tow. Kredyt. ziemskiego, które złożone zostały u kuratora Wgo Władysława Lubomęskiego, mianowicie:

a) Kapitał żelazny dublański:

Jeden list Ser. III Nr. 15.670 na 1000 złr.

Trzy listy Ser. V. Nr. 10.689, 10.690, 11.208 po 100 złr.

b) Kapitał żelazny proszkowski:

Trzy listy Ser. III. Nr. 15.309, 15.671, 15.672 po 1000 złr.

„ „ „ V. „ 10,592, 10.593, 10.631 „ 100 złr.

W skutek wyższej stopy procentowej okazało się możebnem udzielanie z funduszu żelaznego proszkowskiego corocznie trzech stypendyów po 50 złr. zamiast jak poprzednio dwóch po 60 złr. Przewyżkę procentow tak od kapitału dublańskiego, jak i proszkowskiego postanowiono doliczać do tychże kapitałów.

Stypendya przyznał Wydział z funduszów żelaznych następujące:

z dublańskiego jedno 50 złr.

z proszkowskiego dwa po 60 złr.

„ jedno 50 złr.

prócz tego dzięki ofiarności kilkunastu członków udzielono ze złożonej na ten cel kwoty dwa wsparcia po 50 złr. niezamożnym uczniom szkoły gorzelniczej i wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Pożyczek w ubiegłym roku udzielił Wydział 15 członkom na ogólną sumę 245 złr. w tem 9 po 20 złr., 2 po 15 złr., 3 po 10 złr. i 1 pożyczka 5 złr. Prolongowano spłatę długu 15 członkom na sumę 262 złr. Z wypożyczonej przez nas kwoty zwrócono 169 złr. prócz tego z udzielonych w poprzednich latach pożyczek 183 złr. 33 ct. razem 352 złr. 33 ct., wierzytelności zatem Towarzystwa zmniejszyły się, chociaż zawsze jeszcze są znaczne, bo przenoszą 900 złr. Nadmienić tu musimy, że liczne zawezwania listowne i za pośrednictwem pism nie odniosły pożądanego skutku, tak, że pozostaje jedynie sądowa droga, aby skłonić niesumiennych dłużników do spłacenia należytości.

Pomyślne bardzo rezultaty okazują starania w sprawie urządzania wieczorków, których odbyło się za naszego urzędowania 15; w tej liczbie jeden z obszerniejszym programem w dniu 29. Listopada. Na wieczorkach odczytane były następujące prace:

1. „O użyciu nawozów ze stanowiska ekonomicznego", kol. Antoni Głodziński.
2. „Oświata ludu w Galicyi" kol. Mieczysław Piniński.
3. „Sprawozdanie z wycieczki naukowej do Chorostkowa", kol. Juliusz Granowski.
4. „O ojcu zadżumionych Słowackiego", kol. Maryan Barta.
5. „O nauczaniu historyi w szkołach ludowych", kol. Maryan Barta.
6. „O korzyściach letniego wykotu owiec", kol. Wiktor Kuczyński.

7. „O powstaniu w 1830. roku", kol. Mieczysław Piniński.
8 „O normalnem i śróddrobinowem oddychaniu roślin", kol. Stefan Jentys.
9. „Wspomnienia z wycieczki na „Czarnohorę", kol. Maryan Barta.
10. „O gospodarstwach włościańskich w Tatrach", kol, Piotr Łastowiecki.
11. „O dziedziczności i stosowaniu się zwierząt do wpływów zewnętrznych", kol. Wiktor Kuczyński.
12 „Recenzya i krytyka odczytu o dziedziczności", kol. Antoni Głodziński.
13. „O nawozach fosforowych", kol. Stefan Jentys.
14. „O uprawie chmielu", kol. Gustaw Sieklucki.
15. „O Zygmuncie Krasińskim", kol. Zbigniew Witosławski.

W części muzycznej i deklamacyjnej brali udział koledzy: Witold Bieńkowski, Bronisław Chrząszcz, Juljan Grodzicki, Stanisław Mielecki, Iwo Milżecki, Antoni Olędzki, Maryan Orzechowski, Władysław Ossoliński, Stanisław Rusiecki, Szczęsny Sikorski, Zbigniew Witosławski, Leszek Zajączkowski, Emil Żółtowski.

W ubiegłym roku liczylo Towarzystwo członków rzeczywistych 63, honorowych 43. Od opłat uwolnił Wydział 1. członka, zniżył wysokość opłat 2. członkom.

Posiedzeń Wydziału odbyliśmy 12. Walnych Zgromadzeń było 5.

Działalności swej nie ograniczył Wydział na sprawach mających na celu wyłącznie rozwój Towarzystwa, a starał się zawsze zachęcać i być pośrednikiem członków, gdy chodziło o uznanie zasługi, lub zbieranie funduszów na szlachetne cele.

W bież. roku przypadł jubileusz zasłużonego pisarza T. T. Jeża (Zygmunta Miłkowskiego). W porozumieniu z Czytelnią Akademicką we Lwowie postanowiliśmy przesłać wspólny adres od młodzieży uniwersytetu lwowskiego i szkoły rolniczej dublańskiej w dowód czci i uznania zasług czcigodnego Jubilata. Prócz tego Walne Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie podany przez nas projekt zaproszenia Go do grona członków honorowych.

Na członka honorowego postanowiło również Walne Zgromadzenie zaprosić p. Władysława Lubomęskiego, dyrektora szkół rolniczych w Dublanach, który od lat dwóch jest kuratorem naszego Towarzystwa i służy mu najchętniej pomocą i radą.

Z grona członków honorowych straciliśmy w r. b. zasłużonego Ojczyźnie męża śp. Dr. Józefa Szujskiego, śmierć którego uczuliśmy głęboko, żałując, że zawcześnie nas opuścił. Pamięci nieboszczyka wspomnienie to poświęcamy.

Pragnąc przyspieszyć chwilę odkrycia pomnika dla nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza postanowiliśmy wezwać członków do pośredniczenia w zbieraniu składek na budowę pomnika. Starania nasze uwieńczone zostały dosyć pomyślnym rezultatem. Na ten cel złożono 255 rs. 71 kop. 139 złr. 97 ct. i 5 franków w złocie, które przesłano do Czytelni Akademickiej w Krakowie. Smiemy wyrazić nadzieję, że przyszły Wydział nie zaniedba działać dalej w tym kierunku.

Smutna wiadomość o śmierci ś. p. Wojciecha Jastrzębowskiego, oraz o zbieraniu składek na zakładanie szkółek rolniczych dla uczczenia pamięci nieboszczyka, skłoniła nas do wezwania członków aby, jako przyszli pracownicy na tej samej niwie, przyjęli udział w składce. Dotychczas złożono 149 złr. 40 ct., które przesłaliśmy Redakcyi Gazety Rolniczej w Warszawie.

Oto krótki zarys naszej działalności w ubiegłym roku. Staraliśmy się, aby była ona jak najszerszą, a pomyślne rezultaty, jakie okazały się w każdym prawie kierunku, są dostateczną za nasze starania nagrodą. Czujemy się w obowiązku złożyć najszczersze podziękowanie wszystkim, którzy ułatwili nam zadanie, a w szczególności Wys. Wydziałowi krajowemu, Dyrekcyi szkoły, profesorom, Redaktorom pism, oraz członkom, którzy chętnie na wezwanie z ofiarami spieszyli.

Następcom naszym życzymy, aby znaleźli się w równie pomyślnych warunkach.

W Dublanach dnia 1. Maja 1883 roku.

Przewodniczący: *Stefan Jentys.* Sekretarz: *Iwo Milżecki.*

Korespondencye.

Tehlów 19. czerwca 1883.

Dawno chciałem przesłać do „Rolnika" sprawozdanie z naszego zakątka o stanie urodzajów, ale gdym do tego się zabierał, okazało się kilkakrotnie, że nic pewnego jeszcze orzec niepotrafiłbym. Po wiośnie dla rolnika wielce niesprzyjającej nastąpiła posucha i niemal tropiczne upały, co na wegetacyę zboża bardzo ujemnie oddziaływało. Jak teraz widzę, tak opiszę.

Ozimina ze zimy wyszła zadawalniająco, ale w skutek kilkakrotnej przerwy w rośnieniu, spowodowanej nagle to przez zimno, to przez zbyteczną wilgoć, to przez posuchę i gorąco, dzis aj niemożna powiedzieć, by była zadawalniająca. Pszenica w miejscach przepuszczalnych jako tako się zieleni; banatka, której więcej jak zwykle w tym roku posiano, a która potrzebuje więcej sprzyjającej pory, jest rzadka, nieregularna, i ma pozór bardzo chorowity. Lepiej od niej stoji kostromka, która na zmiany jest wytrzymalsza, ale niemając bujnego rozwoju dozwoliła rozrosnąć się rozmaitym chwastom, między którymi bodiaki i osty wybitnie występują. Zaznaczam, iż wszędzie, gdzie posiewy z jesieni były wałkowane, tam i zboża lepiej stoją od niewałkowanych.

Biorąc ogółem pszenicę w porównaniu z urodzajem tamtorocznym można zbiór z morga o 25% mniejszy liczyć jak zeszłego roku. Żyta w miejscach, gdzie tylko więcej wilgoci się zbiera, i gdzie zwykle dobrze obradzały, tam w roku bieżącym całkiem wymokły. Po pagórkach się utrzymały, ale z powodu posuchy nie rozkorzeniły się dostatecznie, są więc dosyć rzadkie, ale kłosy dorodne i pełne; najpóźniej za trzy tygodnie będzie można rozpocząć żniwa. Jarzyny osobliwie wczesne, ładnie powschodziły, ale teraz trzymają się przy ziemi i pożółkły. Mieszanki, grochy i wyki na świeżych nawozach mają pozór spalenizny, może po deszczu, który w Niedzielę nam zawitał, trochę się poprawią, ale wątpię by się normalnie wykształciły. Trawy dosyć ładne, ale dopiero w rozwoju, i dla tego może dopiero po jakich ośmiu dniach rozpoczniemy kosowicę.

Sady tego roku w maju dopiero zakwitły i nawet bardzo obficie, ale zaraz z pojawieniem się kwiatu pojawiły się także chrząszcze, które zagrażały owocom, burza jednak z wiatrem, jaka nas około 10go Maja wieczorem nawiedziła, sprzątnęła nam takowe. Zdawało się, że się więcej niepokażą, ale w pierwszych dniach czerwca na nowo się pojawiły, zastawszy jednak drzewa już więcej rozwinięte, mniej szkody porobiły, ograniczając żer na liście.

Badając chrząszcza majowego spostrzegłem, że gdy takowy na wiosnę ze ziemi wychodzi, odlatuje zawsze w kierunku od północnego zachodu ku południowemu wschodowi; tem tłumaczę sobie tę okoliczność, że sady i lasy stojące na szlaku jego posuwania się, względnie wędrówki tego owadu, od strony zachodniej i północy są zwykle silniej a czasem wy-

Trzepnięty

łącznie z tych stron objedzone. Zauważyłem dalej, że chrząszcze z wiosną przedewszystkim napadają śliwinę, gdy takową objedzą, przechodzą na gruszę a następnie na jabłoń *). Zalecane tępienie tego owada przez zbieranie i wybijanie jest wielce mozolnem i niezawsze można ludzi dostać do zbierania; ja zrobić kazałem mały wałek dębowy, długości 50 a grubości 25 centymetrów, opatrzony dwoma rączkami jak taczki bywa też przez jednego robotnika naprzód poruszany. Robota odbywa się rankami, bo wtedy chrząszcz siedzi na drzewie najspokojniej i najłatwiej przy nagłem potrzęsieniu spada.

Do takiego wałka potrzeba dwóch ludzi, jeden obtrzęsa drzewa, a drugi wałkiem obtrzęsione chrząszcze przygniata. Robota idzie nadzwyczaj szybko i jeźli pod drzewami grunt jest równy, to mogę zaręczyć, że ani jeden nieujdzie zagłady. Radzę, by sady od strony zachodniej i północnej obsadzać szpalerami śliwiny na dwa metry od płota oddalonymi. Podczas rójki chrząszczów grunt pod tym szpalerem śliwowym oczyścić i wyrównać, a wtedy, gdy chrząszcze przylatujące z pola do dnia takową obsiędą, z łatwością za pomocą takiego wałka mogą być wygubione. Takie wałki już kilku moich sąsiadów w tym roku sobie sporządziło.

Robotnika do robót polnych, do plewienia, rozrzucania obornika itp. trudno dostać, dla spóźnionej pory każden u siebie ma podstatkiem roboty.

W końcu dodam, że kartofle nędzne, koloru niebieskawego, ledwo rozwinęły po dwa słabe listeczki podniosły się może na jakie 20 centym. i niemogły być dotychczas obrobione z powodu posuchy, która ciężką naszą glebę spiekła w jedną, trudną do poruszenia masę.

Od klęsk elementarnych nie byliśmy też wolni i tak 13. czerwca o 6 wieczór nawiedziła burza gradowa gminy Karow, Domaszów i Ostobuż i poczyniła znaczne szkody w zbożu; osobliwie ucierpiał dwór w Karowie, tracąc cały tegoroczny plon pięknego żyta na nieszczęście podobno jeszcze nieubezpieczonego.

Jan Dworzak.

*) Odnosi się to do drzew owocowych, bo z dzikich drzew nawet wśród ogrodów, chrząszcze napadają zwykle najpierwiej wierzby i dęby. Red.

Wiadomości literackie.

Ustawy o zaraźliwych chorobach zwierzęcych i o księgosuszu wraz z odnośnemi rozporządzeniami dla Galicyi wydanemi itd. itd. zebrał i orzeczeniami c. k. trybunału kasacyjnego objaśnił Dr. Julian Morelowski c. k. podprokurator. Lwów, nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidtha 1883.

Choroby zaraźliwe zwierząt domowych zaciężyły w ostatnich czasach bardzo dotkliwie nietylko ze względu na gospodarstwo ale i w handlu tak krajowym jakoteż i międzynarodowym. Ciała ustawodawcze wszystkich państw zajęły się przeto gorąco temi sprawami i na podstawie porozumienia się z Towarzystwami gospodarskiemi powstały ustawy i przepisy, zastosowane do spostszeżeń i doświadczeń naukowych zdobytych na tem polu wiedzy ludzkiej.

Zdarza się tak często, że wskutek nieświadomości odnośnych ustaw traci gospodarz przy wybuchu zarazy nie tylko znaczną część swego dobytku, ale co gorsza, naraża się na wielką odpowiedzialność i na rozmaite nieprzyjemności z tąd wynikające (kara pieniężna, względnie areszt) Żeby tego wszystkiego uniknąć, zalecamy niniejszą książeczkę każdemu postępowemu gospodarzowi.

Mógłby kto powiedzieć, że ustawy i rozporządzenia znajdują się umieszczone w aktach urzędowych i czasopismach, jednakże są one tam porozrzucane i nie dla każdego dostępne, dlatego też autor poddał się żmudnej pracy wyszukania wszelkich przepisów i wydał bardzo pożądane dziełko dla użytku podręcznego tak gospodarzy, weterynarzy, lekarzy jakoteż i urzędników sanitarnych.

Nader cenne są zestawienia obwieszczeń c. k. Namiestnictwa galicyjskiego, wykazy Katastru bydła w 30 kilometrowym pasie granicznym, reskrypta Ministerstwa spraw wewnętrznych, Ministerstwa sprawiedliwości, niemniej reskrypta c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie, jako też i orzeczenia c. k. Trybunału kasacyjnego, użycie zaś książki mającej być natychmiastowym poradnikiem, ułatwia przedmiotowy spis alfabetyczny.

INSTRUKCYA

dla komisyi sędziów na wystawach powiatowych bydła włościańskiego.

§. 1.

Komisya sędziów składa się z 6 członków, wybranych przez Radę Oddziału Tow. gosp., w którym odbywa się wystawa, a ci wybierają z grona komisyi przewodniczącego i sprawozdawcę.

W skład komisyi wchodzi także Inspektor lub też inny delegat Komitetu centr. z głosem stanowczym.

§. 2.

Ponieważ zdania sędziów w kwestyach hodowlanych bardzo różne być mogą, przeto dla uniknienia sprzecznych zapatrywań, ocenienie wystawionych bydląt ma się odbywać za pomocą punktowania, którem oznaczą się poszczególne przymioty, oraz części ciała zwierząt.

Uzdolnienie bydlęcia do osiągnięcia pewnych celów hodowli, (mleczność, opas, siła pociągowa) bądź odrębnie, bądź w połączeniu, przyczem należy mieć na względzie warunki miejscowe (gleba, klimat, pasza itd.) oznacza się punktami 1. 2. 3.

Im wyższy punkt tem wyższa jest doskonałość bydlęcia pod pewnym względem.

Następnie ocenia się trzy główne części ciała:

a) Przód, do którego należy głowa, szyja, pierś i nogi przednie;

b) Tułów: kłąb, grzbiet, sklepienie żeber, i wymię:

c) Zad: krzyż, uda, nogi tylne.

Każda z tych trzech głównych części ciała oznacza się punktami 1. 2. 3. stosownie do doskonałości kształtów.

§. 3.

Po ocenieniu w ten sposób wszystkich bydląt na wystawie, komisya sędziów zlicza razem sumy punktów, któremi zostało ocenione każde bydlę i ogólną sumę punktów dzieli przez sumę sędziów. Przeciętna suma punktów oznacza stopień doskonałości bydlęcia.

Premiowane mogą być tylko te sztuki, które otrzymały przynajmniej 8 punktów.

Najwyższa liczba punktów uprawnia do pierwszej nagrody.

§. 4.

W razie gdyby ocenienie niektórych sztuk wypadło bardzo różnie u poszczególnych sędziów, natenczas należy bydlęta przedstawione do nagród razem zestawić i po należytem porównaniu ostatecznie ocenić.

Większość głosow w tym razie wydaje nieodwołalny wyrok.

§. 5.

Komisya sędziów winna wykluczyć od ubiegania się o nagrodę wystawione bydlęta z powodu następujących wad:

1. Krnąbrność lub dzikość wynikająca ze złego obchodzenia się z bydlęciem. Krowy, które bodą, należą także do tej kategoryi.
2. Wady w budowie, jak: za ciężka głowa, spadzisty grzbiet za wysoki krzyż, zbyt wysoka osada ogona, płaskie żebra, zmarniały zad, krzywe rogi, nieregularny chód i zła podstawa nóg, niekształtne kości za gruba i twarda skóra, wadliwe racice, odłamane rogi, wreszcie za drobne, rozmiary bydlęcia.
3. Wady zdrowia n. p. ślepota lub brak oka, narośla na kolanach, ślady przebytych niebezpiecznych operacyi i t. p. Chorych zwierząt wcale nie należy przyjmować na wystawę.
4. Wadliwe utrzymanie, jak nalepiony po ciele zaschły gnój, sierć zlepiona lub pokędzierzawiona od brudu, robactwo, puchliny lub rany od uderzeń i t. p. jako też w ogóle oznaki nieludzkiego obchodenia się z bydlęciem.

Podczas wystaw tych ma się także odbywać ocenienie i wybór buhajów zdolnych do subwencyonowania na stacyach przeznaczonych na użytek włościan.

Z Komitetu c. k. gal. Tow. gospodarskiego.

Wiadomości bieżące.

Warunki przyjęcia uczniów do krajowej średniej Szkoły rolniczej w Czernichowie.

1. Rok szkolny w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie rozpoczyna się z dniem 15 Sierpnia, a każdy uczeń stanąć ma w Zakładzie 14 Sierpnia przed wieczorem.

2. Każdy chcący wstąpić jako uczeń do Zakładu winien wykazać się:

a) metryką albo innym wiarogodnem sposobem z ukończenia wieku swego lat 15.
b) świadectwem szkolnem z 4tej klasy gimnazyalnej lub realnej z dobrym postępem.
c) świadectwem wiarogodnem moralności.
d) świadectwem zdrowia.
e) piśmiennem zobowiązaniem się, wystawionem przez rodziców lub opiekunów, poręczającym regularną wypłatę należytości według następującego wzoru: „Podpisany zo-„bowiązuje się za N. N (swego syna, wychowańca itp.) „płacić z góry należytość szkolną, przepisaną statutem „szkoły, pozostawić w Zakładzie przez ciąg lat przepi-„sanych, wynagrodzić zakładowi szkody, jakieby uczeń „zwłasnej woli zrządził, oraz zaopatrywać go w bieliznę, „obuwie i potrzeby szkolne. Obuwia, ubrania, bielizny „itp. rzeczy, które uczeń ze sobą do Zakładu przywiezie, „spis złożonym będzie w Dyrekcyi.“

3. Nieposiadający wyżej wymienionej kwalifikacyi ze szkół publicznych, mogą być przyjęci do Zakładu wyjątkowo na podstawie egzaminu wstępnego w szkole Czernichowskiej, w którym mają udowodnić, że pod względem przygotowania wstępnego stoją na równi z kandydatami, którzy ukończyli niższe gimnazyum lub inny równorzędny zakład naukowy.

4. Wysokość opłaty za żywność, mieszkanie, opał, oświetlenie, pościel i opranie, tudzież ubiór regulaminem oznaczony wynosi rocznie 200 złr., za materyały do nauki chemii 10 złr. Opłata za pierwsze półrocze w ilości 110 złr. winna być uiszczoną z góry przy wpisie, za drugie półrocze 1 Stycznia do kasy Dyrekcyi zakładu.

5. Uczniowie ubodzy mogą korzystać z 5 stypendyów po 210 złr. z fundacyi śp. Maciąga i 10 po 125 złr. z fundacyi śp. Prusa Petryczyna, które to stypendya otrzymują z reguły po upływie pierwszego półrocza; wyjątkowo jednak otrzymać mogą prawdziwie ubodzy, o pryjęcie do zakładu starający się uczniowie zaraz stypendyum z fundacyi śp. Maciąga, jeżeli obok świadectwa ubóstwa, wykażą się z ukończonych 4 klas gimnazyalnych lub realnych z bardzo dobrym postępem.

6. Podania o przyjęcia na papierze nieostemplowanym z dowodami pod L. 2. mają być wniesione do Dyrekcyi najdalej do 15 Lipca.

Dyrekcya krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie (Poczta w miejscu).

Rozmaitości.

Czy obradlanie ziemniaków bezwarunkowo jest polecenia godnem? Kwestyą tę, nad którą się już dawniej niejednokrotnie mężowie nauki zastanawiali, badał w ostatnim czasie bardzo starannie dr. Schlak, nauczyciel rolnictwa w Herford, robiąc porównawcze doświadczenia na różnych ziemiach z kilku gatunkami ziemiaków pod względem ogólnej wydajności, przeciętnego wzrostu, zawartości mączki, zgnilizny, obszerności i głębokości łoza czyli kotlin wreszcie i co do trudności wybierania, i przyszedł do przekonania, że lubo jednym gatunkom lepiej, drugim gorzej sprzyja obradlanie, to jest ono na ziemiach lekkich i przepuszczalnych raczej szkodliwem, niż pomocnem, zwłaszcza gdy wykonanie tegoż nie odbywa się z należną starannością, w miarę czego nie tworzą się zwarte górą grzebienie, lecz pozostają rynny. Na niedokładność tę zwracał też już swego czasu uwagę ścisły badacz, profesor Wollny, rozumując słusznie, że o ile wyrzucanie grzebieni już samo przez się przyczynia się do wysuszania roli, o tyle szkodliwszem to jest przy niedostatecznem i nieuważnem obsypywaniu ziemiaków. Ponieważ zaś z jednej strony nie łatwo jest przekonać rolnika od dawna do obradlania i obsypywania ziemniaków przywykłego, z drugiej zaś strony oszczędziłoby się nie mało czasu i pracy a tem samem i kosztów, gdyby zaniechał tego, co mu nie jest potrzebnem lub koniecznem, nie pozostaje nic, jak zalecić mu robienie własnych porównawczych doświadczeń na swych polach a rezultat wskaże mu drogę, której, się nadal ma trzymać — Do powyższego dodaje redakcya „Ziemianina“: „Uwagi te podajemy dla dokładności kronikarskiej i lubo nie bardzo w to wierzymy, aby obradlanie miało być szkodliwe ziemniakom, coby się wręcz sprzeciwało przyjętym dotąd zasadom, to jednak małą próbę porównawczą na kilku redlinach warto-by może zrobić“. Ze zdaniem powyższem zgadzamy się tem chętniej, że w sprawach tego rodzaju tylko najliczniejsze doświadczenia dać mogą pewne wskazówki.

V. międzynarodowy targ zbożowy

łącznie **z wystawą chmielu** odbędzie się w bieżącym roku we Lwowie w dniach 25 i 26 września. Uchwała w tym względzie zapadła na posiedzeniu komitetu targowego dnia 2. lipca.

(Numer niniejszy z powodu powyższego ogłoszenia wydany został dopiero 4go lipca).

XXII. Zamknięcie Rachunków

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie za rok 1882/3

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1882.

Stan czynny.

	Zł.	ct.
Zaliczka przeniesiona z roku 1881 netto	598.523	61
Zaliczka zebrana w roku 22-im	2,376.805	84
Procenta od lokacyj funduszów	110.104	76
Fundusz na szkody nieuregulowane z r. 1881	102.112	61
	3,187.546	82

Stan bierny.

	Zł.	ct.
Premja kontrasekuracyjna	624.251	98
Szkody wypłacone netto	918.465	81
Fundusz na szkody nieuregulowane netto	66.117	92
Zaliczka na dalsze lata netto	644.305	47
Koszta administracji i odpisy wątpliwych zaległości	408.688	13
Saldo: Czysta pozostałość	525.717	51
	3.187.546	82

Rachunek Bilansu działu ogniowege z 31. Marca 1883.

Stan czynny.

	Zł.	ct.
Zapas gotówki z dniem 31. marca 1883	46.511	21
Na rachunkach bieżących	1,024.425	85
W wekslach i zaległościach u agentów i Reprezentacyj	526.953	39
Papiery wartościowe po kursie z 31. marca 1883	1,150.476	40
Kupony bieżące	15.554	02
Wartość realności w Krakowie i we Lwowie	240.000	—
Wartość inwentarza	5.600	—
	3,009.520	87

Stan bierny.

		Zł.	ct.
Rezerwa zaliczki		644.305	47
Rezarwa na szkody nieuregulowane		66.117	92
Fundusz na zwroty lat poprzednich		119.845	27
Fundusz emerytalny		28.973	66
Fundusz na należytości skarbowe		11.295	40
Rachunek różnicy kursów		27.685	09
Fundusz na remuneracje		18.115	—
Fundusz rezerwowy		1,567.465	55
Saldo: do funduszu emerytalnego	6.822 01		
31 proc. zwrotu dla Członków	518.895 50	525.717	51
		3,009.520	87

Kraków, dnia 31. marca 1883 r.

W dowód zgodności z księgami:

Benoe Atanazy, Gniewosz Włodzimierz, Gnoiński Wincenty, Hohendorff Edwin, Jasiński Franciszek,
jako komisja kontrolująca.

D Y R E K C J A:

Henryk hr. Wodzicki. Maksymiljan Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

Naczelnik rachunkowości:
Jan Geizler.

XIX. Zamknięcie Rachunków

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie za rok 1882.

Przychód. Fundusz asekuracyjny gradowy za rok 1882. Rozchód.

Przychód	Zł.	ct.	Rozchód	Zł.	ct.
Zaliczka zebrana w roku 1882 . . .	327.857	26	Premia kontrasekuracyjna	164.352	58
Procenta od gotówki lokowanej . . .	7.631	65	Szkody wypłacone netto	155.441	74
Fundusz na szkody nieuregulowane z r. 1881 .	890	69	Fundusze na szkody nieuregulowane . . .	114	29
Niedobór pokryty pożyczką z fund. rezerwowego .	3.438	13	Koszta administracji i odpisy wątpliwych zaległości .	19.909	12
	339.817	73		339.817	73

Stan czynny. Rachunek Bilansu działu gradowego z 31. Marca 1883. Stan bierny.

Stan czynny	Zł.	ct.	Stan bierny	Zł.	ct.
W wekslach i zaległościach u Agentów . .	69.520	12	Fundusz na szkody nieuregulowane . . .	114	29
Papiery wartościowe po kursie z 31 marca 1883 .	159.120	60	Fundusz na należytości skarbowe . . .	5.304	95
Wartość kuponów bieżących	2.033	75	Wierzytelność z rachunków bieżących . .	9.034	91
Niedobór pokryty pożyczką z fund. rezerwowego .	3 438	13	Rachunek różnicy kursów	16.588	41
			Towarzystwa kontrasekuracyjne	3	57
			Fundusz rezerwowy gradowy	203.066	47
	234.112	60		234.112	60

Kraków, dnia 31. marca 1883 r.

DYREKCJA:

Henryk hr. Wodzicki. **Maxymiljan Łępkowski.**
Henryk Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami:

Benoe Atanazy, Gniewosz Włodzimierz, Gnoiński Wincenty, Hohendorff Edwin, Jasiński Franciszek.
jako komisja kontrolująca.

Naczelnik rachunkowości:
Jan Geizler.